

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez dor. czenia do domu
miesięcznie M 15.500
z dostawą do domu M 17.000

na prowincji

z przesyłką pocztową M 17.000
za granicą M 25.000Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji**600 Mk**

Słowo Polskie

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: zwy-
kłych ogłoszeniach 300 M., w u-
adestaniem i w nekrologii 900 M.,
w kronice, repertuar i dział gospo-
darczy 1500 M., po kronice
1200 M., pod nagłówkiem na
pierwszej stronie 2250 M. Paski
na kolumnach tekstowych 1500
M. Za jedno słowo w drobnych
ogłoszeniach 200 M., dla poszuku-
jących pracy 120 M. Cała strona
w zwykłych ogłoszeniach 850.000
M. Z zastrzeżeniem miejsc 250/o.
Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie — Adres dla telegr: Słowo Polskie, Lwów. — Tel. 27. — Nr Konta w P. K. O 150.660. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Redaktor naczelny Dr. Stanisław Grabski.

Z KOMITEU EKONOMICZNEGO R.
MINISTRÓW.Warszawa (Tel. w. 17 czerwca) Naj-
bliższe posiedzenie Komitetu Ekonomi-
cznego R. ministrów odbędzie się w
poniedziałek. Na porządku dziennym
dalszy ciąg dyskusji nad ustaleniem po-
lityki wywozowej i przywozowej.

ZŁOTY POLSKI 17.500 Mkp.

Warszawa (PAT) Ministerstwo skar-
bu komunikuje następujące obwieszcze-
nie p. ministra skarbu z dnia 16 bm.:
Na podstawie ustawy z dnia 22 marca
1923, w przedmiocie wypuszczenia 6
proc. złotych bonów skarbowych (Dz.
ust. nr. 33, poz. 215) oraz rozporządze-
nia ministra skarbu z dnia 30 kwietnia
16 maja, 13 czerwca oraz 15 czerwca
b. r. ustanawiam cenę emisyjną 6 proc.
bonów złotych, serja I A, I B i D, na
Mk. 17 500 za 1 złoty. Ustalona niniejsza
cena emisyjna bonów złotych ob-
owiązuje od dnia 18 czerwca 1923 r.PIERWSZA RATA ZA WYWÓZ
CUKRU.Warszawa (Tel. w. 17 czerwca) Jak
się dowiadujemy, w dniu wczorajszym
wyjechał do Anglii prezes Związku cu-
krowników p. Zaglenczyński, celem sfi-
lizowania pertraktacji z konsorcjum an-
gielskim o wydanie pierwszej raty za
wywóz cukru. Rata ta będzie wynosiła
kilkaset tysięcy funtów szterlingów
i wpłynie do PKKP. w najbliższych
tygodniach.OSTATNIA SERJA NIEM. BONÓW
REPERACYJNYCH ZOSTAŁA ZA-
PŁACONA.Bruksela (PAT) Havas. Ostatnia
serja niemieckich bonów reperacyjnych
która została wręczona z Belgii, w gru-
dnia 1922 r. i była dyskontowana, zo-
stała zapłacona dnia 15 b. m. t. i. w dn.
płatności.

ANGLIA SPŁACA SWOJE DŁUGI.

Waszyngton (PAT) Havas. Anglia za-
płaciła 69 milionów dolarów na umorze-
nie swego długu. Sekretarz stanu Mel-
lon wyjedzie dnia 23 do Europy i be-
dzie usiłował uregulować dług zacią-
gnięty w Ameryce przez te państwa,
które nie pertraktowały jeszcze w tej
sprawie.WIĘKSZOŚĆ RZADOWA W IZBIE
FRANCUSKIEJ.Paryż (PAT) Wedle zestawień cyfro-
wego wyniku głosowania w Izbie po-
danych przez dzienniki urzędowe, rząd
może liczyć na lojalną i stałą większość
325 głosów wobec 162 przeciwników,
do czego dochodzi jeszcze 20 osobis-
tych przeciwników Poicarego. Wśród
tej grupy znajdują się Mandl i Tardieu.
Podczas głosowania 40 deputowanych
powstrzymało się od oddania głosu, a
wśród nich są: Briand, Loucher i Klotz.ROZRUCHY DROŻYŹNIANE W BER-
LINIE.Berlin (PAT) „Vossische Ztg.“ do-
nosi, że wczoraj popołudniu w kilku
punktach Berlina przyszło do demon-
stracji drożyznianych. Nad Brandenbur-
gią zawieszono t. zw. mały stan obłą-
żenia. Podczas starć został raniony ie-
den z pośród strajkujących.

Pierwsza Rocznic objęcia G. Śląska przez Rząd polski w Katowicach.

Katowice (PAT) Dziś Katowice i G.
Śląsk święcą pierwszą rocznicę obję-
cia G. Śląska przez rząd polski. Dla
uświennienia tej uroczystości przybył
do Katowic dziś o godz. 9.30 rano p.
prez. Rządowej w towarzystwie ministra
przemysłu i handlu p. Kucharskiego, de-
wódcy okręgu krak. gen. Czakiela
i zwykłej swej świty. Na dworcu ze-
brały się delegacje wszystkich zwią-
zków robotniczych, górniczych, sporto-
wych i i. ze sztandarami w liczbie o-
koło 100, co tworzyło nader malownic-
zą dekorację. Na peronie bogato ude-
korowanym oczekiwali przybycia do-
stojnego gościa przybyli z Warszawy
marsz. Sejmu, Rataj i wicemarsz. p.
Zygmunt Seyda, reprezentant nie-
mogącego przybyć osobiście prezesa Ra-
dy ministrów, min. pracy i opieki społ.
p. Darowski, przedstawiciele władz cy-
wilnych z wojew. Szulciszem i władz
wojskowych z gen. Horoszkiewiczem
na czele.Z dworca udał się p. prezydent do
parku Kościuszki, gdzie wystąpił
Mszy polowej, celebrowanej przez ks.
administratora apostolskiego Filonda. —Po nabożeństwie p. prezydent udał się
w otoczeniu licznego orszaku na pl.
Wolności, gdzie odbyło się odsłonięcie
tablicy pamiątkowej na cześć poleg-
łych w obronie G. Śląska powstań-
ców.Po przemówieniu Koriantego p. pre-
zydent kodomał odsłonięcia tablicy, u-
mieszczonej na cokole pomnika Wilhel-
ma I, zburzonego poprzednio przez
powstańców.Końcowym epizodem odsłonięcia ta-
blicy pamiątkowej było wręczenie
przez p. prezydenta orderów Polonia
restituta osobom zasłużonym w pow-
staniu górnośląskim. Z kolei odbyła się
defilada wojsk, zrzeszeń zawodowych
i społecznych, Sokół, skautów, szkół
i t. d. Pochód, który posuwał się zwartymi
szeregami, trwał przeszło godzinę.
Po uroczystości p. prezydent udał
się do gmachu województwa, gdzie
przyjmował deputację, następnie poje-
chał samochodem na boisko sokole,
gdzie odbyły się ćwiczenia lekkoatlety-
czne w tym sokole, wykonane z wie-
ką sprawnością.

Ostatnie chwile Stambulijskiego

Wiedeń (PAT) „N. Fr. Presse“ dono-
si z Sofji pod datą 16 bm.: O pojmaniu
i śmierci Stambulijskiego dzienniki po-
dają następujące szczegóły: Stambulijski
na czele tysiąca chłopów oszańco-
wał się w Sławowicie. Gdy dnia 9 bm.
przybył tam oddział trzeciego pułku
kawalerji z Filipopola i usiłował wkro-
czyć do wsi, przyjęty został strzałami,
wobec czego cofnął się, by zaczekać
na posiłki. Następnego dnia wojsko o-
saczyło wieś i obsadziło okoliczne
wzgórza. Ponieważ komendant otrzy-
mał rozkaz ujęcia Stambulijskiego ży-
wcem, miał on zadanie bardzo trudne.
Pod silnym ogniem oddziałów wojsko-
wych, chłopcy rozprószyli się i zaczęli
uciekać. Część zwolenników Stambulijskiego
trzymała się tylko dlatego, że
Stambulijski przyrzekł po 500 lewów
dziennie. Dnia 11 b. m. wojsko podjęło
nowy atak na wieś. Chłopcy zaczęli u-
ciekać, a wtedy brat StambulijskiegoBazyli, objął komendę, padł jednak od
kuli. Chłopcy nie mogli jednak utrzymać
się na wsi. Stambulijski uciekł w prze-
braniu z przyprawioną brodą do Golak,
gdzie się przedstawił jako handlarz
drzewa. Został jednak poznany przez
chłopców i aresztowany. Wtedy Stambulijski
napisał list do komendanta z o-
świadczeniem, że gotów jest poddać
się. Około godz. 15 Stambulijski został
przewieziony do Tatar Pazarlık. Lud-
ność chciała go zlynchować. Wobec te-
go oficer zarządził przewiezienie go do
Sławowic, skąd Stambulijski chciał za-
brać ubranie i bieliznę. W drodze na
samochód napadli chłopcy, którzy chcieli
Stambulijskiego uwolnić. W zamieszaniu
Stambulijskiemu udało się uciec.
W międzyczasie komendant otrzymał
rozkaz, by odstawił Stambulijskiego
pod silną eskortą do Sofji. Wojsko roz-
poczęło pościg, a podczas starcia Stam-
bulijski został zabity.

SPOKÓJ W BUŁGARJI.

Wiedeń (PAT) „Arb. Ztg.“ donosi
z Berlina: Wobec sprzecznych donie-
szeń o sytuacji w Sofji, „Vorwärts“
zwrócił się telegraficznie do socialisty-
cznego pisma „Narod“ w Sofji o wy-
jaśnienia i otrzymał od redaktora tegoż
pisma następującą odpowiedź: Prze-
wrót odbył się w zupełnym porządku.
Próby oporu podjęte tu i ówdzie zosta-
ły złamane. Wszyscy przywódcy chłop-
scy zostali aresztowani. Wśród ludności
wiejskiej i miejskiej panuje ogólna
radość. Ludność ma pełne zaufanie do
nowego rządu, który w polityce we-
wnętrznej pójdzie w kierunku lewicow-
ym. Socjalni demokraci popierają no-
wy rząd, aby utrwalić kierunek lewi-STRAJK PAPIEROWY W CHRY-
STJANJIChrystjanja (PAT) W przemyśle pa-
pierowym wybuchł strajk. Liczba straj-
kujących sięga 19 tysięcy.DOLAR W BERLINIE 120.000 MK.
NIEMIECKICH.Wiedeń (PAT) „Arbeiter Ztg.“ donosi
z Berlina, że w sobotę po zamknięciu
giełdy, kurs dolara podniósł się do 120
tysięcy marek niemieckich.

POGRZEB PIOTRA LOTTIEGO.

La Rochelle (PAT) Pogrzeb Piotra
Lottiego odbył się w Isl d'Oleron.

XXII. Zjazd Małopolskiego Tow. Łowieckiego we Lwowie.

Walne Zgromadzenie zasłużonego na
równie naszego łowiectwa, Małopolskie-
go Tow. Łowieckiego, odbyło się w
piątek w sali Towarz. Kredytowego
Ziemskiego przy ul. Kopernika o godz.
10 rano.Zjazd zagał długoletni prezes MTL,
hr. Jul. Bielski, składając serdeczne po-
dziękowanie Pp. Wojewodom i Staro-
stom Małopolski za popieranie celów
Towarzystwa i rozciganie coraz bacz-
niejszej opieki nad kłusownictwem, po-
czem apelował do myśliwych, by o-
chroniali słońkę, nie polowali z psami
na dziki i wstrzymali się mimo pozwo-
lenia ustawy z polowaniem na kaczki
aż do połowy lipca.Następnie zwolniono sekretarza To-
warzystwa od odczytania protokołu,
poczem dr. Sander zdał sprawozdanie
z czynności Wydziału za rok 1922/23:
członków liczy obecnie Tow. 1262, w
roku ubiegłym przyjęto 326 — presji,
by z polecaniem członków do M. T. Ł.
być bardzo ostrożnym i kogobądź nie
polecać. Dawina dała Tow. 4 miliony
Mk. Wydział MTL brał żywy udział
w tworzeniu Związku Myśliwych w
Warszawie, który ostatecznie zostanie
zawiązany 9 lipca b. r. — statuta są
już przez władze zatwierdzone. — Po
tem zdaniu sprawy z działalności Wy-
działu przez dra Sander złożył opinię
Komisji rewizyjnej p. Weisgerber o
zamknięciu rachunków MTL. W dysku-
sji zabierali głos dr. Sander, inż. Da-
nek, prof. Wacek, p. Przebysławski,
dr. Schechtel, poczem uchwalono Wy-
działowi absolutorjum.Przeprowadzone wybory dały wy-
nik następujący: Prezesa hr. J. Biels-
kiego i wiceprezesów p. Czarkowskie-
go-Golejewskiego i p. Mniska wybra-
no przez aklamację, poczem dokonano
wyborów na członków Wydziału: p.
Garapicha, Borek-Preka, dr. Sander
i Ebenbergera, tudzież zastępców: J.
Cwierzewicza, Danko i Marynowskie-
go. Rezygnacji dr. Sander nie przy-
jęto, w końcu polecono Wydziałowi ko-
optację jednego członka do Wydziału.Po wyborach uchwalono wniosek p.
Biesiadeckiego: 1) by amunicji nie
sprzedawać bez karty myśliwskiej
i karty na broń; 2) by uchwalić regula-
min dla myśliwych: p. dr. Malsburga,
by 1) założyć stacje dla badania stanu
zdrowotnego zwierzyny (choroby, ano-
malie), 2) by w anonsach „Lowca“ u-
zględniać bardziej myśliwskie ogło-
szenia i 3) by M. T. Ł. prowadziło re-
jestrację wszystkich towarzystw ło-
wieckich i wreszcie wniosek p. Orskic-
go, by w okręgu stryjskim zamknąć
polowanie na kurapatwy.Na tem Zjazd o godz. 1 w południe
zamknięto.W sobotę odbyło się popisowe strze-
lanie M. T. Ł. na strzelnicy wojskowej
o godz. 10 rano. Mistrzostwo zdobył
hr. Drohojowski.ANGIELSKA ŁÓDŹ PODWODNA
„XL“.Londyn (PAT) Największa angielska
łódź podwodna „XL“ została spuszczo-
na na wody w Chatham.

O trochę dobrej woli.

Truskawiec, w czerwcu.

Ogólne znaniami są medomagania żywotne pracowników państwowych, którzy — uznając konieczności państwowe — dają najwięcej, a otrzymują najmniej. Dążenia do poprawy bytu, do uzyskania jako uposażenie niezbędnego minimum, rozbijają się ustawicznie o braki w Skarbie Państwa i o rozmaite utopijne problemy mnożników, dodatków drożyznianych itp.

Jeśli jednak w normalnym biegu rzeczy uposażenie pracowników nie wystarcza na pokrycie wydatków codziennego utrzymania, to cóż mają robić w chwilach, kiedy choroby nawiedzają ich domy. Z poborów miesięcznych nie pokryje nawet jednej wizyty lekarskiej, a pożyczki nić mu dziś nie da. Pozostaje więc sprzedaż nędznych ruchomości, na które należy raczej zarzucić zastępną.

Kwestja ta nader ważna i smutna należy na inne miejsce. Z mej strony pragnę tylko wskazać na wypadki, kiedy inicjatywa i dobra wola jednostek może przynieść tej biednej rzeszy pracowników nieobliczalną korzyść; i stać się dla niej wprost błogosławieństwem.

Siedzące życie pracowników państwowych, nieodpowiednie warunki pracy i odżywiania się, wreszcie troski codzienne, powodują u przeważnej części przewlekłe stany chorobowe, które tylko systematyczne leczenie w uzdrowiskach lub letniskach usunąć może.

Ale wyjazdy takie połączone są z olbrzymimi dziś wydatkami. Czy jest więc na to rada? — Tak! — Jako przykład wezmę Truskawiec, gdzie poczciwa Naftusia przepłukuje organizmy bez względu na zapatrywania polityczne chorých.

I przypomina mi się śp. Gustaw Fiszer, który jako cuniosum mówił o „kanceliście na Rixwierze”. Na to trzeba było już w owych czasach comajmniej „wygrać na loterii”. Dziś niestety nawet „miljonówka w korku” nie na to nie pomoże, a pracownikowi państwowemu, leczącemu się w Truskawcu powinno się wytoczyć dyscyplinarkę, za życie, jeśli nie „ponad stan” to daleko „ponad uposażenie”. A jednak wszystko jest możliwe.

Obok dworca kolejowego w Truskawcu leży na wzgórkach w pełnym słońcu i z wspaniałym widokiem domek — willa zwany, a przeznaczony dla chorých kolejarzy. Domek, pojedynczo, ale schludnie urządzone, budzi podziw i zazdrość wszystkich przyjezdnych i każdy mu wydziwia od „tych kolejarzy”, którzy mają same nadzwyczajności za darmo. Prawda! narodek kolejarzy — to specjalność! Ruchliwi, bo z ruchem mają do czynienia, rozpędem swym niejedno czasem dobro zdobyli dla ogółu pracowników państwowych, a w obronie Państwa bezwzględnie pierwsze zajmują miejsce. Pracowałem z nimi w najkrytyczniejszych chwilach naszych i stwierdzić muszę przed całym światem, że duszę mają tak czysto polską i tak wielkie ukochanie Ojczyzny, iż pozwala mi ta świadomość śmiało parzyć w przyszłość. Fałszywie tu i ówdzie kroki, to wypływ krejczy agitaacji wrogich elementów, który prędzej czy później, upaść musi, a jedynie prawda naro-

dowa święcić będzie tryumfy. Kolejarz jednak, to specjalny filozof, do którego warto się potrudzić i nim się zająć.

Jak jednak powstał domek kolejowy w Truskawcu? Jak z bajki... Jest w Drohobyczu taki kolejarz, naczelnik sekcji inż. Dubik, który mając w r. 1922 do swej dyspozycji zaledwie 100.000 mk., własnym przemyśleniem i silną wolą, spożytkowując rozmaity stary i zbędny materiał, wystawił dom, w którym jest 17 pokoi, a w przybudówce 4 kuchnie. Z dobrodziejstwa tego korzysta w roku 68 rodzin kolejarzy. Ministerstwo Kolejowe dowiedziało się o tym domku post festum i w księgach swoich — zamiast historycznych strat — musiało zanotować raz pokazny, a błogosławiony do-

robek. Jeśliby Rząd, zamiast sprzedawać zużyte materiały w ręce paskarskie za bezcen, przeznaczył je na zabudowę uzdrowisk i letnisk, a nawet miast i miasteczek, to i uratowałby życie i zdrowie swych pracowników i rozwiązałby w sposób najłatwiejszy kwestję mieszkaniową.

Pracownicy państwowi wszystkich dykasterji powinni sami ująć powyższe akcje w swoje ręce, a rezultat przejdzie oczekiwania.

Takich Dubików trzeba nam więcej. Tylko trochę dobrej i silnej woli, a przyjdzie czas, kiedy i pracownik państwowy będzie mógł odetchnąć po trudach i zaciągach!

G. Flach.

Starostwo górnicze we Lwowie.

Na posiedzeniu Rady m. Lwowa w dn. 7 czerwca br. przy sposobności protestu przeciw rzekomemu zamiarowi przeniesienia Dyrekcji Państwowych Zakładów Naftowych we Lwowie do Warszawy, poruszył radny p. Lityński sprawę utworzenia we Lwowie Starostwa górniczego, ażeby przez to niejako zcentralizować we Lwowie wszystkie sprawy odnoszące się do przemysłu naftowego.

Myśli tej warto poświęcić kilka słów. Ze stanowiska narodowego należy wszelkimi siłami dążyć nietylko do utrwalenia ale i do pomnożenia polskości we Lwowie, a stworzenie w nim centralnego ogniska naftowego bezsprzecznie przyczyni się do tego, gdyż chociaż polskość przemysłu tego dała wiele do życzenia, ale przy trochę energii będzie można kapitał w przeważnej części obcy skłonić do posługiwania się siłami urzędniczymi prawdziwie polskimi i żądać prowadzenia administracji wyłącznie w języku polskim.

Utworzenie Starostwa górniczego we Lwowie przyspieszyłoby znakomicie proces wytworzenia tego centrum naftowego we Lwowie, zresztą przy normalnym biegu życia gospodarczego naturalny.

Z ostatnią chwilą wpływów centralistycznego etatyzmu na tę gałąź przemysłu, istniejące w Warszawie reprezentacje tego przemysłu, ze względu na potrzebę niestety za częstego kontaktu z władzami centralnymi utworzone, nie będą miały racji bytu — i pomysła o przeniesieniu do Lwowa. Jeżeli przytem i sprawy odnoszące się do kopalnictwa naftowego a zastrzeżone dla Starostwa górniczego będą mogły być na miejscu we Lwowie załatwiane, decyzja w sprawie przesiedlenia tempredziej nastąpi.

Starostwo górnicze istniejące obecnie w Krakowie dla całej Małopolski jest władzą II. instancji dla wszystkich spraw górniczych i naftowo-górniczych; oprócz niego istnieje nowo utworzone dla Śląska Górnego i Cieszyńskiego Starostwo górnicze w Katowicach.

Na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, są okręgowi inżynierowie górniczy, których zakres działania normowany jest — jak w Małopolsce austriackiej, tak tam rosyjskimi przepisami. Trzeba to najprędzej ujednostajnić — i to najkorzystniej na modłę organizacji w Małopolsce — tembardziej, że zabór pruski posiadał podobną organizację służby górniczej jak w b. Austrii.

Władze górnicze już w byłej Galicji odróżniały się nadzwyczajnie od wszelkich innych władz administracyjnych. Były one nietylko kontrolującymi władzami, ale brały żywy udział w rozwoju kopalnictwa, którego były ordonnikami i przyłociami. Nie mając bezpośredniej egzekutywy, cieszyły się ogromną powagą — i przedsiębiorstwa górnicze poddawały się przeważnie bez protestów ich zarządzeniom w tem przekonaniu, że były one podyktowane najlepszymi chęciami i uwzględniały potrzeby kopalnictwa; były to władze, które nie narzucały swojej woli, lecz ich polecenia były rezultatem badań i porozumienia z przedsiębiorcą.

I dzisiaj władze te potrafiły uratować swoje stanowisko i swoją powagę, zagwarantowaną w znacznej mierze dobrą organizacją i doбором współpracowników. Póki więc jeszcze żyją ci ludzie, którzy umieli uratować chlubne tradycje traktowania spraw pod kątem widzenia potrzeb społeczeństwa, należy zorganizować z ich pomocą władze górnicze w całej Polsce.

Lecz tutaj trafiamy na główne trudności.

W każdym z trzech zaborów istnieje różne ustawodawstwo górnicze. W b. zaborze austriackim i pruskim były zasady ustawodawcze podobne, oparte na tak zwanej „wolności górniczej” — w b. Kongresówce idea ta była także podstawą ustawodawstwa górniczego, — ale obok tego przy przekupnym despotyzmie rozwijała się w praktyce tak samo jak w wielu dziedzinach do wolności, (stad bardzo częste objawy w psychozie mieszkańców zaboru rosyjskiego, obawy przed ograniczeniami ustawodawczymi), tembardziej w ziemiach zabranych.

Przeciwny Królewski odzegnują się od wszystkiego, co z Austrii pochodzi, a Poznańczyk hardo głowę nosi, twierdząc, że u nich na polu organizacji „wszystko było najlepsze”; sędzę jednak, że przy dobrej woli rządu i chęci zapoczątkowania zniesienia kordonów, które nas dzieliły dawniej fizycznie a dzisiaj moralnie, wprowadzenie jednolitej ustawy górniczej dla obszarów całej Polski nie powinno natrafić na przeszkody.

Reforma ustawodawstwa jest dlatego potrzebna przed ewentualnem utworzeniem Starostwa górniczego we Lwowie, że musza być ustalone okręgi dla tych starostw.

Po odłączeniu części Małopolski, w której głównie nafta się eksploatuje, od Starostwa górniczego w Krakowie, pozostałoby dla tego Starostwa okręg bardzo mały, tak, że trzeba by go rozszerzyć na północ do b. Kongresówki lub na zachód na Śląsk. Tymczasem ustawodawstwo i tu i tam jest inne. Taksamo do okręgu Starostwa górniczego we Lwowie, chociaż terytorjalnie dużego ale poza naftą w inne plody kopalniane niebogatego, trzeba by przydzielić albo województwo Łuckie, albo Lubelskie, tak, że zdaniem mojem, bez unifikowania ustawodawstwa, władze nasze ze względów oszczędnościowych nie łatwo zgodzą się na utworzenie Starostwa górniczego we Lwowie któreby niejako było tylko Starostwem naftowym.

Uważając samą myśl za zdrową i to tak pod względem rzeczowym jak i narodowym sędzę, że nie powinno się jej spuszczać z oka, tylko wszelkimi środkami dążyć do jej realizacji, czem by się także zapoczątkowało nareszcie budowę jednolitych, prawnych podstaw życia w całej Polsce i usunięcie różnic dzielnicowych. — ski.

WŁADYSŁAW KOZICKI

31)

Ziemia.

Powieść.

Księga pierwsza.

Kwiat polny.

(Ciąg dalszy.)

Takie obcowanie zgoła anielskie przychodziło im bez trudności. Andrzej bowiem był dziecinnie nieśmiały z powodu zupełnego braku wprawy w rzeczach miłosnych, Wanda zaś dla której w teorii i w wyobraźni te kręgi życiowe żadnych nie przedstawiały tajemnic, dziwny znajdowała urok w tem dematerializowaniu miłości i pokrośmianiu żądzy. Radowała się, że może ją trzymać ra uwięzi jak niesfornego psa i że może jej mówić: waruj! — pewna posłuchu. Czyniła to nadto także z pewnego epikurejskiego wyrachowania, bo (doswiadczenie, zaczerpnięte częścią z osobistej praktyki, częścią z powieści, mówiło jej, że rozkosz stopniowana pełniejsza jest bez porównania. Smakowała ją więc, jak stare wino, ledwie maczając w niem usta, zarażając się na haust stanowczy i ostateczny, po którym żadnych już nowych sensacji nie będzie mogła oczekiwać.

Jak sen o raju przedstawiały się im później wspomnienia niezapomnianych chwil owego wspólnego błędzenia po

polach, które kończyły się najczęściej pielgrzymką do owego miejsca w lesie pod Kahawą, w którym Wanda ujrzała konającego Andrzeja. Zwała je ora „świętym miejscem spotkania”. Witali je zawsze wymową milczenia i pocałunkami oczu. A dokoła nich szalała jesień, wygrywając przedzgonne, namiętne symfonie złota, miedzi i krwi. Ziemia przed zararciem na sen zimowy żegnała ludzi przepętnym wznowieniem instrumentacji w swojej królewskiej orkiestrze barw. Czasem, zakręciwszy się w powietrzu tanecznym chybcem swej czerwonej długiej szypułki, spadał przed nimi żółty, jakby z wosku ulepiony, liść klonu. Gdzieś indziej gwałdy dzikiego wina witaly ich rubinowym, tragicznym okrzykiem. A przy wrotami lasu otwierały się bezbrzeżne pola jesienne, dalekie, jak morze, falujące wątlą zielenią wczesnych ozimin i czernią podorywek. Żeglowały porad nimi w powietrzu cichem i czystym, pod blask dobrotliwie grzejącego słońca małe pajęczki, które wysnuwały z siebie srebrne nitki tęsknoty i śladziły na nie, płynęły, jak w łodziach, naprzód przed siebie, w błękitną dal ideału.

Z jednej z takich wycieczek wracali późnym wieczorem. Zanim dojechali do domu, noc się już zrobiła zupełna. Konie czuły stągnię i obrok, więc szły rażno, parszając wesoło. Oni siedzieli jak zwykle, przytuleni do siebie tak że z rozkoszą wchłaniali wzajemnie ciepło swych ciał i nie mówili ani sł-

wa, bo byli sobą przepelnieni aż po ostateczne granice dusz. Tu i ówdzie błyszczały na polach ognie palonych kup perzu, które Wanda odczuwała jak by rozprzestrzenienie się na całą naturę żaru, którym sama płonęła. Nagle, gdy dojeżdżali do dworu z poza sosen, okalających ogród łanowiecki z poza tych tak dobrze im obojgu znanych sosen, które szumiały przy najlichszym wietrze, jakby wszechświat muzyką sfer napętniał, wypłynęła na granatowe niebo olbrzymia złota tarcza księżycy, przy którego magicznym blasku ściany budynków zamajaczyły widmowo świetlistą bielą pozażyciowe go pejzażu. Dokonał się cud ekstatycznego zespolenia rzeczywistości ziemskiej z tajemniczą rzeczywistością zaświata. Magnetyczne drgnięcia idące w przeszłość od potężnego globu sprzężonego z ziemią w wędrówce kosmicznej, podniosły wżwyż duszę Andrzeja, iż stała się jedną podniebną pieśnią upojonej radością (wzdzieczności).

— Jakże Ci mam dziękować. Boże, modlił się, za to wielkie szczęście, któreś zesłał na mnie. Bo szczęśliwy jestem w tej chwili, tak szczęśliwy, jak chyba tylko Twój aniołowiec w niebie i choćbyś mnie, Panie, ciężko dotknął swą ręką, choćbyś mnie uczynił nędzniejszym od kaleki, co żebrze przy drodze, sławie będę dobroć Twoją bo nie zapomnę, żeś mi pozwolił skosztować łaski szczęścia nie z tej ziemi.

Ta hipnoza szczęścia nieopuszczała

go już odgad. Chwilami żałował, że nie jest skowitkiem, aby móc odbijać się od czarnej skóry i lecieć w niebo z hymnem dziękczynnym dla Boga i z błogosławieństwem dla wszystkiego, co żyje, pracuje i cierpi na ziemi.

W tym stanie podniesienia ducha wziął się w wielkiej tajemnicy przed Wandą do rzeźbienia w drzewie, z pamięci, jej portretu. Spędzał na tej robocie długie godziny nocne w swym pięknym pokoju w „kancelarii”. Nie chciał jej prosić o pozwolenie raz dlatego, że rzecz cała miała być dla niej niespodzianką, powtóre zaś z tego powodu, że miał ambicję, aby nie Jać zimnego i obojętnego jej wizerunku, lecz żeby uchwycić tę wizję jej głow, którą nosił w duszy. Tu jednak napotkał na trudność, nad którą nie mało się namoził. Nie mógł się bowiem zdecydować, który z tysięcznych obrazów Wandy, jakie z plastyczną nad-wyrazistością utkwily w jego wyobraźni, wybrać jako najistotniejszy. Zaspiając modlił się, aby mógł we śnie ujrzeć najgłębszą treść tej ukochanej twarzy. Daremnie. Śniło mu się wszystko inne, rzeczy głupie, błahe, czasem upiorne, tylko nie Wanda. — Z poczuciem pewnej ulgi dowiedział się że i on nie śni się jej nigdy. Wyznała mu to, zlorzecząc wszystkim psychologom, którzy twierdzą, że przedmiotem snu jest najczęściej to, czem się człowiek na jawie najbardziej interesuje.

(Ciąg dalszy nast.)

„Drogowskazy...“

Byli legioniści i ich sympatycy urządzili wczoraj na dziedzińcu ratuszowym wiec, na którego porządku dziennym widniała „sprawa zjazdu legiionowego w dniu 6 sierpnia“. Z przemówienia agitatora P. P. S. niejakiego Klarsfelda - Szczerskiego wynika, że zjazd ten będzie „drogowskazem“, podobnie, jak jest „drogowskazem“; ustąpienie Piłsudskiego, manifest do Lwowian, mający się ukazać przed zjazdem, wczorajszy wiec i. — zdaje się — firma osobista Szczerskiego. Oto dosłownych kilka sentencji tego złotoustego młodziana:

— Należy przeprowadzić rewizję naszego postępowania, by nie dopuścić do katastrofy... Celem zjazdu będzie złączenie wszystkich organizacji jak Strzelec, POW, „Wolność“, w falangę obywateli, gotowych do obrony Rzeczypospolitej tak przed wrogiem zewnętrznym, jakoteż wewnętrznym... Ustąpienie komendanta Piłsudskiego jest drogowskazem, że źle zaczyna się dziać w Polsce i że zato on nie może brać odpowiedzialności. Czem będzie armia bez swego wodza, obawa nas ogarnia... Wzywa się wszystkich do organizacji, celem stworzenia warunków, umożliwiających marszałkowi Piłsudskiemu powrót do władzy... Zjazd będzie wyrazem, że na jego (Piłsudskiego) zryw czekają tysiące jego żołnierzy... Ci legioniści, którzy szli śladem spiski w armiach zabórczych, zryją i czekają jego hasła... Dla tych, którzy w armii zostali, zjazd będzie drogowskazem, jak i w jakim kierunku skupić się powinni. Nam dzisiaj spać nie wolno...

Oto sentencje i wskazania naganiacza powieckiej kliki, które są miarodajne dla określenia cichego żywionych planów i zamysłów, których próbkę dała „działalność“ skazanego przedwczoraj porucznika Homana. Kto zna bliżej tę sprawę, łatwo domyśli się, w jaki to sposób Klarsfeldy-Szczerscy chcą stworzyć warunki, umożliwiające marsz Piłsudskiemu powrót do władzy.

O ile „drogowskazy“ rzucane na dzień dziennicy ratuszowym mogą być aktualne tylko dla najbliższej sfery, chcącej za wszelką cenę ubijać interes na nazwisku marsz. Piłsudskiego, o tyle afera porucznika Homana jest drogowskazem, jak tego rodzaju inicjatywa ciemnych indywidualności należy oceniać.

Popis konnego oddziału Sokola-Macierzy.

Wybrana dwunastka, reprezentująca konny oddział, a to panie Kirschnerówna, Skotska, W. J. Słomnickie, Didicz i Majewska, oraz panowie Adamski, Kielbusiewicz, Kirschner, Florianowski, Olszewski i Lech, potrafiła w ciągu czterogodzinnego wczorajszego popisu wykazać owocne wyniki pracy gospodarza oddziału p. Beacocka, któremu też uznanie należy się w pierwszym rzędzie.

Pierwszy punkt programu, karuzel, był efektownym wstępem do dalszych popisów. Wzwyż w wykonaniu pp. Adamskiego, Olszewskiego Samolewicz i Langnera znalazła ogólny poklask.

Mniej się już podobał kadryl, wykonany przez całą dwunastkę. Pewnie nie dociągnięcia trzeba położyć na karb krótkości terminu w jakim miano wyćwiczyć ten punkt programu. Resztę programu zajęły walki o nagrody. Panie w dwu partiach współzawodniczyły w „jeu de bark“. Po zaciętej walce pierwszą nagrodę w pierwszej partii zdobyła doskonale w tym dniu jeżdżąca p. Janina Słomnicka, w drugiej partii p. Majewska. W „jeu de barré“ panów zwyciężyli bardzo pomysłowi p. Adamski oraz p. Lech, który też zdobył pierwszą nagrodę w nianiu pierścieni na lance.

Prócz zwycięzców należy pochwalić panie Kirschnerównę i Słomnicką za bardzo dobrą jazdę.

Sport.

Czarni — Rewera (Stalstawów) 1:0 (1:0).

Ostatnie zawody o mistrzostwo, tak — jak w sobotę — nie przyniosły zaszczytu mistrzowi Polski, tak znowu w niedzielę dały świadectwo bardzo mamej formy najstarszej drużyny Polski. Pożegnany zaś występ Rewery w klasie A przyniósł jej zaszczytowy wynik, spowodowany ambicją i ofiarną grą całej drużyny i napawa nas przekonaniem, iż Rewera wróci z powrotem do klasy A.

Na usprawiedliwienie Czarnych musimy podkreślić fakt, iż grało w ich szeregu 4 graczy rezerwowych, mimo tego jednak spodziewaliśmy się lepszego wyniku dla Czarnych. Przez pierwszą minutę pierwszej połowy gry w której padła bramka — o zawodach trudno pisać; Czarni z miejsca parli

Makkabi — Hasmonea 0:0.

Zawody krakowskiej Makkabi z Hasmonea dały wynik remisowy — zupełnie zreszta sprawiedliwy. Hasmonea po sobotniej rozgrywce z Pogonią grała bardzo słabo, zwłaszcza atak jej nie wykazał tej siły przebojowej i ambicji, jakie go cechowały w walce przeciw mistrzowi Polski. Nieroztropnie też było wsadzenie Birnbacha na skrzydło; Steuerman znowu statystował a gdy zagrał, to zwykle kończyło się to faulem, odgwizdywanym przez sędziego. Drugą połowę gry sędzia skrócił z powodu zapadających ciemności; zaznaczyła się tu lekka przewaga gości, jednak Birnbach w obronie i Zucker z Fluhrerem w pomocy pracowali tak ofiarnie, iż napad gości stale się na nich lał.

Goście krakowscy górowali techniką i graniem się. Hasmonea grą ofiarną. Sędziował bardzo dobrze kap. Bilor.

Pogoń II — Jutrzenka 3:0 (2:0).

Zasłużone zwycięstwo Pogoni II nad spokojną, dobrze zgraną i technicznie nieźle wyrobioną Jutrzenką. Wybił się w Pogoni II Szobakiewicz.

Wyniki zawodów drużyn kl. B i C.

17 czerwca.

RKS — Orleń 1:0 (0:0) m. kl. B.

Lechia II — Hasmonea II 1:0 (1:0) m. kl. B.

Sparta — Metal 4:1 (2:0) tow.

Lechia IV — Polonia III 3:2 (1:1) tow.

Pogoń V — Metal III 9:0 (5:0) tow.

Pogoń IV — Jutrzenka II 2:0 (2:0) zaw. tow.

Popis uzupełniły ćwiczenia lancami i piramidy wykonane przez pieszych sokołów pod komendą naczelnika Durskiego.

Wodociąg dobrostański.

Wagonikami, ubranymi w zieleni, które ciągnie lokomotywka, trochę większa od konia, dojeżdżamy do Woli Dobrostańskiej i miejskiego wodociągu. Po drodze wycieczka miła Dobrostańcy, wieś zawadająca i niespokojna, której męska ludność po dziś dzień uprawia kult austriackiej czapki wolskiej. To też każdy parobek tamtejszy z wąsami i bez wąsów, wielki i taki mały, że dopiero na dwóch nogach chodzić zaczyna, paraduje w austriackiej czapce. A jeśli któremu braknie już czapki „cesarskiej“, naciska na łeb maciejówkę, byle po wojskowemu!

Po półgodzinnej jeździe żelazny konik zaczyna nagle świstać jeszcze głośniej niż poprzednio, z pyszczką wyrzuca tyle dymu, że aż niebo czernieje, i po chwili zatrzymuje się w Woli Dobrostańskiej. Zakład wodociągowy, rzucony między las i staw, przypomina raczej letnisko, niż fabrykę. Otoczony równiutkim żywopłotem, topi się w zieleni, utrzymywanej starannie, poprzecinanej ścieżkami starannie, z czystością na każdym kroku staranna. Budynek czyste, maszyny czyste, robotnicy nóżliwie czysti. Wpaja się w nich to poszanowanie czystości, gdyż stykają się z wodą, którą pije całe przeszło 200-tysięczne miasto.

Kozległy staw, brodaty bujnym szuwarem, uśmiecha się do przechodnia zielonkawą powierzchnią, na której drzemia liłe wodne. Lecz nie on poi spragnione miasto,

jak burza do ataku, pięknie zcentrował piłkę Karnecki, chwycił ją na głowę Kowalski i tuż obok rąk bramkarza Rewery wpakował do siatki — no i na tem koniec. A potem sobie biegano, kopano, strzelano, sędzia p. Bober od czasu do czasu gwizdzał, gracze Czarnych ustawicznie za głośno nawoływali się do zrobienia bramki — co nawet wywoływało głośne a zupełnie słuszne uwagi z trybuny. Witkowski przechodzi na środek ataku i strzela w 35 sekundach bramkę drugiej połowy nie uznaną przez sędziego — wreszcie po dwóch gwizdach sędziego uwalnia i publiczność i graczy od tej bardzo mamej gry. Rogów 4:1 dla Czarnych. Sędzia p. Bober dobry. Publiczność nie dopisała.

R. W.

Pogoń III — ZLK. 7:0 (3:0) zaw. tow.

Eintracht — Cracovia 1:1 (1:1).

Kraków (Tel. wł.) Drugie spotkanie Eintracht — Cracovia nie dało wyniku rozstrzygającego. W pierwszej połowie strzela bramkę Cracovia, odpowiada na to Eintracht 1:1; druga połowa nie dała wyniku. Eintracht grał o klasę lepiej aniżeli w sobotę.

Dziś rano przyjeżdża Eintracht do Lwowa i rozegra popołudniu o godz. 6 zawody z Pogonią. Spodziewamy się, że mistrz Polski wyteży całą swą ambicję i zawody wygra.

Turniej tenisowy Lwowskiego Klubu Tenisowego który trwał 5 dni, dał następujące wyniki:

Mistrzostwo okręgowe zdobył p. Roman Stahl, bijąc Miziewicza (6:1, 6:2, 6:4); mistrzostwo okręgowe panów zdobyła p. Kozakowa, bijąc p. Kierską i Kruczkiewiczównę. Nagrodę wędrowną Klubu zdobył p. Miziewicz, bijąc p. Stahla R. 6:2 i 7:5. Mistrzostwo panów parami zdobyli p. Miziewicz i Kuchar, bijąc braci R. Zdzisława Stahlów.

Organizacja zawodów wzorowa, jedynym niesportowem musimy nazwać późne zjawianie się uczestników i uczesznice na zawody, co pracę Komitetu utrudniało w znacznej mierze.

Publiczności doborowej bardzo wiele. Całe uznanie musimy wyrazić trenerowi Fischerowi, którego praca pod ułosa poziom gry u wszystkich graczy, pozostających pod jego kierownictwem.

Strącanie koszyków można było skreślić z programu.

Zastępca.

leży Górny Łyczaków, Potockiego i inne ulice wyżej położone (Gdyby strefa niższa zużyła cały zapas wody, strefa wyższa, m. in. szpital, zostałyby bez wody.

I tu mintowali nasuwają się refleksje, znane i powtarzane do nudzenia. Na brak wody się skarżą? De facto jest we Lwowie wody podostatkiem, tylko niema ekonomii w jej używaniu. Gdyby na każdą głowę liczyć 50 litrów na dobę, czyli o 7 litrów więcej, niż we Wiedniu, to dostarczana przez rurociąg ilość wody pokryłaby całe zapotrzebowanie mieszkańców i pozostałoby w nadmiarze parę tysięcy m. sześć, wody dziennie, której możnaby użyć np. do polewania ulic. Obecnie przypada na głowę nie 50, lecz 80 litrów; mimo tego musi się wodę w pewnych godzinach zamękać, gdyż nie wystarczyłoby jej na całą dobę.

Gdzież przyczyna takiej olbrzymiej konsumcji wody? Czy Lwów cały wiecznie się kąpie? Bynajmniej! Konsumuje największą część jej mieszkańcy wcale nie wiedząc potrzebować mydła i mydła. Przyczyna wielkiej konsumcji leży poprostu w rozrzutności i marnotrawstwie, a najskuteczniejszym środkiem zapobieżenia temu byłoby wprowadzenie wodomierzy.

Statystyka miast zagranicznych poucza, że wszędzie po wprowadzeniu wodomierzy zużycie wody zmniejszyło się o kilkadziesiąt procent. Boć wtedy nikt nie będzie marnował wody, skoro za każdy litr musi zapłacić, a nie zbyć się ogólnym podatkiem wodociągowym, który nie uwzględnia różnicy zużycia wody, obciąża ludzi ryczałtowo, a więc obciąża oszczędnych na korzyść rozrzutnych. Jest to sprawa tembardziej piekająca, że kosztą sprowadzenia wody są wysokie, robocizna droga, węgiel do popędu maszyn bardzo drogi. Myślano o wodomierzach grubo przed wojną, lecz na stosowne wnioski przemyślni paires argumentowały zawsze unisono:

— Nie potrzebujemy!

A mówili tak z egoizmu, który dziś dość trudno naprawić, bo obecnie jeden wodomierz kosztowałby z 15 dolarów, podczas gdy przed wojną za ćwierć miliona koron całe miasto można było zaopatrzyć w wodomierze.

Po wprowadzeniu wodomierzy pomyśleliby też mieszkańcy o naprawieniu instalacji, które w olbrzymim procencie dźlą szwankują, powodując wielkie i niepotrzebne straty wody, a nikomu nie zależy na ich naprawie.

Jest to w dziedzinie wodociągowej sprawa dziś najważniejsza obok — (pominę tu sprawę budowy drugiego wodociągu) — sprawy trzebienia lasów ochronnych na swym magazynie kilku sztuk mebli. Pomyślnego p. Gawińska. Młody drzewostan w Gawińsku, należący zresztą do lasów ochronnych, uznał prof. E. Romer, zapytany o opinię, za niemożliwy do wycięcia. Odmienne zdania był jednak inspektor lasowy i starostwo grodeckie poszło właśnie za tem zdaniem, mniej kompetentnem. Pozwolono właścicielowi na wyrąb 20 ha, ten rąb nieznacznie więcej, województwo grozi mu karą, lecz wyrębowi to nie przeszkadza i tak dalej. Dla źródeł dobrostańskich jest sprawa lasów ochronnych kwestią bardzo ważną, choć nie wszędzie należycie rozumianą.

St. Kupczyński

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 czerwca.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 18 czerwca o godz. 7.30 „Pomysł Króla Jegomości“, komedia w 3 aktach A. Siedleckiego (50 proc. zniżki).

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 18 czerwca o godz. 7.30 „Świderek“, kom. w 3 aktach Nicodemiego (50 proc. zniżki).

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 18 czerwca o godz. 7.30 „Królowa Tanga“ operetka w 3 aktach Lehara (50 proc. zniżki).

— Znowu ofiara harców szoferskich. Szofer Rudolf Lubieniecki, zamieszkały przy ul. Traugotta 22, przejechał wczoraj 5-letnią Janinę Sobowską. Dziecko po dwugodzinnych męczarniach zakończyło życie. Możeby Dyrekcja Policji raczyła wglądać w te karkołomne rańdy szoferskie po ulicach miasta i energicznymi zarządzeniami wniósł przeciż jakiś ład w ten tak lekceważący życie ludzkie szoferski światek. Najlepiej byłoby szofera, który popadł w kolizję z przepisami go obowiązującymi, pozbawić uprawnień i odebrać mu papiery. Wszak niemal codziennie kronika Pogotowia notuje drastyczne przykłady szoferskich wyskoków.

NADESLANE

Fuleary, Jedwabie surowe, Markizety, Grenadyny wełniane, Wełny na kostjume n. 573 damskie poleca firma

ANTONI UWIERA
Lwów, — ulica Halicka l. 10.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Prelekcje o radiotelegrafii i radiotelefonii.

—x—

W poniedziałek i wtorek w Instytucie technologicznym przy ul. Bourlarda we Lwowie odbyły się z inicjatywy kierowników tegoż Instytutu dwa wykłady na ten, niezwykle interesujący temat, ilustrowane eksperymentami radio-elektrycznymi oraz obrazami świetlnymi. Prelegentem był inżynier Edmund Libański, znany zaszczytnie od wielu lat popularyzator wiedzy i wytrwały pionier Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza.

Przed liczną zgromadzoną publicznością z różnych sfer prelegent wyłożył w dwu prelekcjach zasady, na których opiera się radiotelegrafia — a więc odkrycie działania prądu elektrycznego na magnes i odwrotnie — działanie magnesu na prąd elektryczny, co było zasługą Arago i Faradaya; następnie omówił stwierdzenie istoty fal elektro-magnetycznych, dokonane przez Hertza, dalej wyjaśnił, doświadczenia Marconiego, które były niejako syntezą odkryć tego wielkich poprzedników a głównie Hertza, działanie iskier, powodujących powstawanie niewidzialnych fal, działanie anteny, z której fale te jakgdyby wytryskują w przestrzeń (inż. Popow), wreszcie działanie cudownego aparatu, nazwanego „kohererem“, wynalezionego przez inż. Branleya, który umożliwia otrzymywanie impulsów tych fal i zapisywanie ich na pasku telegraficznym.

Wszystko to było jasno wyłożone publiczności za pośrednictwem eksperymentów na aparatach nadawczych i odbiorczych, z których niektóre były wykonane przez uczniów I. kursu radiotechnicznego, urządzonych przy Instytucie technologicznym. Kierownikiem tego kursu jest nieznordowany propagator radiotelegrafii w Polsce prof inż. Malarski, b. szef lwowskiej stacji radio-telegraficznej z czasów wojennych. Wyszkolenie na tym kursie postępuje widocznie z dobrym skut-

kiem, skoro dwaj wychowankowie, którzy pomagali prelegentowi przy eksperymentach promieni radio-elektrycznych, wywiązywali się z tego trudnego zadania nadzwyczaj sprawnie.

Zapomocą doświadczeń akustycznych prelegent wyjaśnił następnie istotę działania fal, elektro-magnetycznych i rezonansu tj. dostrajania stacji odbiorczej do nadawczej, wykazując, jak reguluje się długość fal przy pomocy aparatury, złożonej z kondensatora (czyli zbiornika elektryczności) i samoidukcji, działającej jak sprężyna hamująca.

Niezmiernie interesującym i efektywnym był eksperyment, wykonany z pomocą motoru benzynowego, sprzężonego z dynamo-maszyną o dość dużej sile i z iskiernikiem rotacyjnym. Eksperyment ten doskonale wyjaśnił, w jaki sposób zapomocą falomierza można stwierdzić długość wysyłanych fal w stacji odbiorczej, aby doprowadzić aparaturę odbiorczą do rezonansu. Było przytem trochę hałasu i huków, przeskakiwań i trzasku iskier, ale publiczność go bohaterku to zniosła, słuchając i patrząc z zapartym oddechem.

Następnie przesuwały się obrazy świetlne, przedstawiające rozliczne doświadczenia zastosowania radiotechniki n. p. do samolotów, żeglugi parowej na morzach, pomiarów geodetycznych itd. Największą widzów uwagę zwrócił samolot, kierowany automatycznie z dalekiej stacji nadawczej, jadący bez pilota; aeroplany takie mogą również bez udziału rak ludzkich zrywać wszelkie pociski i bomby, niosące śmierć i zniszczenie na obszarach krajów nieprzyjacielskich.

Drugi wykład był jeszcze bardziej zajmujący. Na wstępie prelegent wyjaśnił, jak się odbywa wysyłka iskier dzwięczących t. zn. jak znaki alfabetu Morsego odczytuje się słuchem w telefonie, jak wprawny radiotechnik, obdarzony słuchem muzycznym już wedle wysokości tonu t. j. brzmienia z łatwością odróżni, która stacja te znaki wysyła. Ton, otrzymany naprz. z Moskwy, jest wyższy od tonów, które idą z Berlina, Paryża itd., naturalnie jest to tylko wtedy możliwe, o ile stacja odbiorcza ma aparaturę zdolną do

uchwycenia fal, idących z odległości tysięcy kilometrów.

Prelegent wyjaśnił następnie wynalazek radiotelefonu, prawdziwie bajecznej zdobyczy radiotechniki, dzięki któremu najsłabiej odcienie głosu, muzyki, śpiewu itp. przechodzą w dalekie przestrzenie na falach elektro-magnetycznych i mogą być przeinaczone przez małą aparaturę odbiorczą. Takie aparaciki podręczne są dzisiaj wyrabiane masowo w fabrykach we Francji, w Niemczech, Anglii, Ameryce, Rosji, Japonii. Obecnie nawet Chiny są już włączone w system sieci radiowej, oplatającej całą kulę ziemską. Z większych mocarstw tylko Polska stanowi dotąd smutny wyjątek. Prócz wielkiej stacji rządowej ukończonej świeżo w Warszawie kosztem 80 miliardów rubli, systemem amerykańskim i kilku stacji wojskowych w różnych punktach — nie mamy więcej nic zgoła. Ministerstwo poczt i telegrafów nie ruszyło jeszcze z martwego punktu. A w krajach wymienionych sieć radiotelefoniczna oddaje już doniosłe usługi dla ruchu przemysłowego, handlowego, kulturalnego, a wreszcie dla obrony kraju od wroga.

W końcu prelegent objaśnił epokowy wynalazek lampek katodowych, które przez genialnych techników są coraz bardziej udoskonalane i umożliwiły spopularyzowanie radiotelefonii, czego dowodem są codzienne niemal sensacyjne wzmianki i opisy w pismach całego świata.

Prelegent pokazał m. in. na obrazach świetlnych, w jaki sposób mowy prezydenta Hardinga słuchało 100 tysięcy osób jednocześnie w Nowym Jorku, Chicago i San Francisco. Przytaczał różne rozporządzenia w Niemczech, Holandji, Szwecji i Francji, które zdążają do rozszerzenia radiotechnicznej kultury nietylko na dalsze obszary prowincjonalne zdala od większych środowisk. Na odpowiednio urządzonych stacjach odbiorczych zgromadzona publiczność będzie mogła słuchać koncertów, ścieśców, mów, gdzie stacja mogłaby również otrzymywać wszelkie wiadomości polityczne, handlowe, artystyczne, meteorologiczne itd. i rozsyłać je w najdalsze zakątki kraju.

Przy końcu prelegent zwrócił uwagę na skuteczniejsze już widzenie na odległość bez drutu, na przesłane obrazów a nawet i żywych osób na odległość wielu tysięcy kilometrów poprzez oceany. Wynalazek ten wprawdzie jest jeszcze w stadium początkowym, ale udoskonalenie go nastąpi w szybkim tempie. Niedługo już czas dzieli nas od tej chwili, że będziemy mogli rozmawiać ze znajomymi, gdziekolwiek się oni znajdują a jednocześnie widzieć ich osoby i twarze — dzięki wyłącznie wspaniałym odkryciom na polu radiotechniki.

Mimo wszelkie dolegliwości żywota — mówię w końcu prelegent — można mieć nadzieję, że i na tem polu wojna Polska przyłączy się do olbrzymich wysiłków, ponoszonych przez inne kraje i że całe nasze społeczeństwo zrozumie wkrótce olbrzymią doświadczenie popierania materialnego radiotechniki! Dość powiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych jest już obecnie 11 milionów osób, które są abonentami stacji odbiorczych radiotelegraficznych i radiotelefonicznych. We Lwowie założenie kursu radiotechnicznego przy Instytucie technologicznym jest pierwszym krokiem w tej dziedzinie. Ale kurs ten walczy z brakiem środków, Niema u nas mecenasów niestety, którzyby to rozumeli. Ale czyż ma tak być dalej? A niech się znajdą miliony i miliardy na to, wnet i Polska zabłyśnie imionami wynalazców, bo na talentach nam nie zbywa. W. Nakeski.

Podatek od kapitałów i rent.

Pań minister skarbu wydał 4 bm. rozporządzenie, wprowadzające pewne zmiany w wykonaniu ustawy od podatków i rent. W myśl tego rozporządzenia za instytucje drobnego kredytu w rozumieniu ustaw uważa się wymienione w art. 117 ustawy z dnia 29 października 1920 r. o spółdzielniach, — spółdzielnie i zrzeszenia, których podstawowym zadaniem statutowym jest przyjmowanie wkładów pieniężnych oraz udzielanie członkom pożyczek, o ile wysokość udzielonego przez nie jednej osobie kredytu nie przekracza sumy w markach polskich, odpowiadającej wartości 800 złotych polskich według relacji ustalonej dla złotego polskiego przez ministra skarbu. Rozporządzenie to obowiązuje od roku podatkowego 1923 począwszy. (AW.)

OGŁOSZENIA

SAD większy kupi, wille w Krynicy z kompartem, urządzenie stu pokoi — sprzedaje „Ochrona Ziemi“, Legionów 3, oficyny. 3644

OBRABIARKI do metali i drzewa, narzędzia, maszyny do blachy poleca Skład maszyn i narzędzi inż. Gryniczew i Ska, Lwów, Grodecka 51. 2879

POKÓI z utrzymaniem dla starszego wojsk. wego. Grodzickich 4, II. p. drzwi 24. 3733

KARTE, powołania Nr. 773, wystawiona przez P. K. N. Rawa Ruska w 1922 roku na nazwisko Zdzisław Nazarewicz unieważniam. 3751

SPOKOJNE, bezdzietne małżeństwo wynajmie pokój z meblami lub bez, możliwe z użyciem kuchni. Zgłoszenia do Administr. pod „Technik 150.000“. 3691

SFOLNIKA, ciemno-brązowa z gotową 50 milionów dla rozszerzenia świetnie prosperującego zakładu konfekcyj. damskie, — poszukuje Ochrona Ziemi, Legionów 3, oficyny. 3645

ARTYKI, dzieła sztuki, perskie dywany, kryształy, porcelanę kupuje, sprzedaje, przyjmuję w komis. Magazyn artykułów Braci Tabińskich, Batorego 24. 3211

Motory ropne okazują do sprzedania 6, 10, 15, 20, 3. HP Walce, Kasprzy, Kamienia „PILOT“ Lwów Batorego 4. 3406

NA WAKACJE! Kurs krotki i szycia urzędza Rozalia Bourdon, Pracownia sukien damskich, Lwów ul. Retowskiego 1. 8. 3012

KAMIENICA 2 piętrowa, komfort, blisko śródmieścia okazują do sprzedania, Marczyński, Wałowa 2. 3750

Maszyny do pisania nowe i używane oraz MASZYN DO SZYCIA na składzie po cenach przystępnych. Przybory do maszyn, taśmy „Greif“, „Pelikan“ i „Inteks Pico“, kalki i t. d. — Specjalny Zakład mechaniczny dla napraw i rekonstrukcji wszelkich maszyn biurowych.

August Kolesza Lwów, Sykstuska 10. 3526

Gwarectwo węglowe „BRZESZCZE“

zawiadamia, że po uruchomieniu mechanicznej sortowni sprzedaje węgiel w miesiącu czerwcu

po cenie: Węgiel gruby	Mk. 170.000	
Hostka I.	„ 170.000	
Hostka II.	„ 170.000	
Orzech I.	„ 170.000	
Orzech II.	„ 110.000	3209
Węgiel kotłowy	„ 72.000	
Węgiel gazowy	„ 145.000	

za tonnę loco wagon stacja Brzeszcze plus podatek skarbowy. Zamówienia należy kierować pod adresem: Główna Dyrekcja Państwowych Zakładów Górniczych i Hutniczych, Warszawa Elektryczna 2.



Naczynie

aluminiumowe

poleca Telefon 604.

ANTONI HALSKI

Lwów, ul. Sobieskiego 3.

3587



„IHIG“

Międzynarodowe Handlowe i Przemysłowe Towarzystwo Sp. z ogr. odp.

Dostarcza: Motory Diesla, turbiny wodne Francisa, kompl. urządzenia młynów o wysokim i niskim młecie Walce oryginalne Daverio & Cie Zurych — Łuszczarki Mars patent Kaspar Senice. Oryg. szwajcarską gazę młynarską marki Reiff Franck itd. 3311

LWÓW
Podleskiego 811.
Telefon 413.